

Demony na spacerze

Olsztyniak O strachu, płytach i kondycji poezji rozmawiamy z Grzegorzem Turnauem, który wystąpi w czasie XXXIV Ogólnopolskich Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy poezję”.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

k.jankow@naszolsztyniak.pl

Kiedyś wspomniał Pan, że wszystko w życiu robi Pan ze strachu. Czy po latach to minęło?

— Różne rzeczy się mówi, w celu wykręcenia od odpowiedzi na pytania fundamentalne. Czym jest strach? Motorem działania. Różne rzeczy robimy w strachu przed tym, że jesteśmy na etapie nie rozwoju, a powolnej atrofii umiejętności. Pewne rzeczy robimy z obawy przed pustką i różnymi demonami, które w każdym tkwią i czasem wychodzą na spacer. Myślę, że nie należy tego strachu traktować dosłownie. To jest rodzaj niepokoju, który powoduje, że w ogóle działamy. Czy pokonałem strach? Im dłużej się to robi, z zaangażowaniem, tym większa jest świadomość własnych braków. To uczucie trwa, chociaż ma się większe doświadczenie. Jeśli czegoś ubywa, to raczej młodzieńczej pewności.

Sluchając Pana można zaobserwować, jak Pan poszukuje, zmienia gatunki, żeby zaskoczyć czymś nowym. To tak Pan zagłusza ten strach?

— To wyraz ciekawości i niechęci zamykania się w sprawdzonych i łatwych do powtórzenia schematach. Część osób dość powierzchownie traktując to, co do tej pory zrobiłem, mówi, że zawsze robię to samo. Ale płyty, które ukazały się na rynku, nie są takie same.

Wkrótce czeka nas kolejna muzyczna niespodzianka z Pana strony. Przyjaźń Turnau-Malajkat zaowocowała płytą w Praniu. Jak doszło do tego projektu?

— To był pomysł, z którym obudziłem się nad jeziorem Żelwówek, nad którym dom ma Wojtek Malajkat. Byliśmy świeżo po wizycie w muzeum w Praniu. Nie



Strach jest dla mnie motorem do działania — mówi Grzegorz Turnau

pierwszej zresztą, występowałem tam wielokrotnie. Przyszła mi do głowy myśl, żeby ten owocny artystycznie romans z Praniem w jakiś sposób przypieczętować płytą. Na niej znalazła się bardzo subiektywna selekcja wierszy Gałczyńskiego. Premierowy koncert, na którym wystąpi również Wojtek, odbędzie się 4 sierpnia w Praniu. Płytę będzie można kupić tylko w Praniu, w Oberży pod Psem w Kadzidłowie i przez internet.

Nie mogę nie zapytać o płytę z piosenkami Marka Grechuty. Kiedy powstawała, miała jakieś przesłanie. Po śmierci Grechuty nabrała zupełnie innego znaczenia. — Płyta była pomyślana jako mój osobisty pamiętnik, rodzaj spojrzenia na samego siebie poprzez utwory, które w dużej mierze mnie ukształtowały. Dzięki nim zacząłem się zajmować piosenką. To miał być

prezent dla Marka Grechuty na jego kolejne urodziny. Nie miałem pojęcia, że ta płyta ukaże się już jako płyta elegijna. Dlatego wymowa tych piosenek jest smutna. Chciałbym jednak, żeby wszyscy pamiętali, że przy tworzeniu tego materiału taka nie była. Sporą część tego materiału zaprezentuję na koncercie w Olsztynie.

A jak się miewa, Pana zdaniem, poezja?

— Jak zawsze: raz dobrze, raz gorzej. W naszych czasach nie była źródłem rozrywki dla mas i moim zdaniem nie powinna nią być. Jest pewna grupa ludzi, która szuka w tak skondensowanej formie literackiej odpowiedzi, a może i pytań, które ich nurtują. Nie sądzę, żebyśmy żyli w czasach, w których trzeba sypać nagrobek poezji. Natomiast piosenka poetycka przeżywa różne wloty i upadki.